

PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego.

A Supplement to the „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“

A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“
Lemberg Austria.

Stanowisko państwa wobec wychodztwa.

(Wstęp do projektu ustawy emigracyjnej.)

(Ciąg dalszy.)

I.

Niemcy odznaczali się od niepamiętnych czasów łatwością w zmienianiu siedzib, ekspansywnością, wreszcie nieprzepartą siłą assimilacyjną. Dzięki temu zgermanizowali wielką część słowiańskich krajów środkowej Europy, a ciągle kolonizując, szybko się rozradzając i, o ile występują w masach, nie tylko zachowując swoje cechy narodowościowe, lecz przelewając je na sąsiadów, tą swą siłą kolonizacyjną rodzą dziś w rosyjskiem społeczeństwie obawę zgermanizowania południowo-rosyjskich gubernii. Zaeuropejska emigracja z Niemiec jest również silna, stanowi w latach 1821—1887 blisko trzecią część całej emigracji z Europy, bo wynosi koło 5 milionów, z tego koło 4,252.000 (według oficjalnych dat amerykańskich) do Stanów Zjednoczonych, reszta do południowych stanów Brazylii i Argentyny. Emigracja izolowana niemiecka jest może silniejsza, niż jakakolwiek inna; niema miejsca na świecie o jakim takim rozwoju przemysłowym lub handlowym, gdzieby się nie znalazł Niemiec, patrzący, »ob nicht etwas zu hollen wäre«. Jednakowoż podział na wiele małych państw i ciągle wewnętrzne przekształcanie się w bieżącym wieku, które dopiero od lat 25 doprowadziło do pewnej, choćby tylko czasowej, ale stanowczej jednolitości w wielu ważnych gałęziach polityki i administracji, nie pozwalało do niedawna na zajęcie się państwa emigracją a tem mniej na powstanie osobnej polityki kolonialnej. Emigracja niemiecka płynęła sama, niekierowana i nie chroniona a ograniczana często absolutystycznymi ustawami poszczególnych państw. Ze wzmożeniem się ruchu wolnościowo-narodowego w początku bieżącego stulecia podniesiono naprzód w nauce myśl zamiany emigracji w kolonizację, jako jeden ze środków powiększenia bogactwa narodowego. Za wywodami Lista, a później Roschera poszło powstawanie »Colonialverein'ów«, które nic nie zdziałały poważnego, bo dla czynu zawcześnie się zro-

dziły, które jednak poruszyły opinię w tym kierunku. Liberali w polityce powstawali przeciw ograniczeniom wolności wychodztwa, filantropi domagali się ochrony wychodźców przed wyzyskiem i nędzą. Skutkiem tych dążeń były liczne ustawy i rozporządzenia, wydawane przez poszczególne państwa związkowe, a mające na celu ową ochronę wychodźców, nadto zgodne z wprowadzoną wolnością konstytucyjną zniesienie prawie wszystkich ograniczeń wolnej przemieszczalności. Przepisy te, bardzo różne i różnie wykonywane, nie dawały gwarancji spełnienia swych celów wobec niemocy państw, które je wydały. W zasadzie uznano to, wprowadzając w artykule 4. l. 1. konstytucji nowego państwa niemieckiego z r. 1871 postanowienie, że nadzór nad emigracją do krajów zagranicznych i ustawodawstwo, do niej się odnoszące, należą do całego państwa. W praktyce jednak, wskutek zajęcia umysłów nowością stosunków państwa niemieckiego »kulturkampfem«, kwestyą socjalistyczną, długo nie przychodziło do jakiegokolwiek poważnej akcji państwowej w sprawie emigracji. Sprawozdania komisarza państwowego dla opieki nad emigrantami w Hamburgu, Bremie i Szczecinie, przedkładane co roku »Reichstagowi«, stwierdzają tylko smutny stan wychodztwa i bezsilność takich poławicznych zarządzeń wobec tegoż. A jednak potrzeba energicznej ustawy i opartej na niej akcji jest już powszechnie w Niemczech uznana; kierunek polityki emigracyjnej jest stanowczo ten sam, co np. w Szwajcaryi. Państwo uznaje potrzebę rozwinięcia akcji opiekuńczej w połączeniu z kierowaniem emigracją zapomocą służby informacyjnej. Dowodem tego ostatniego oficjalne polecenie biura informacyjnego w sprawach wychodztwa i stosunków krajów immigracyjnych, prowadzonego przez »niemieckie towarzystwo kolonialne«. Projekt ustawy emigracyjnej Dra Kappa z r. 1878 wywołał ożywione dyskusje w komisji parlamentarnej, nie przyszedł jednak przed izbę; tak samo się rzecz dotąd ma z nowym projektem rządowym z r. 1892. Wszędzie tu stanowisko państwa jest jasno określone i odpowiada zasadom nowszej polityki zarówno ze względu na traktowanie emigracji, jako faktu ekonomicznej natury, którego nie można powstrzymać ograniczeniem wolności wychodztwa, który umiejętnie pokierowany, może być dla państwa

pożyteczny, jak i ze względu na potrzebę energicznej ochrony emigrujących przed wyzyskiem i nędzą wpływającej na pożytek, jaki z emigracji, dla jednostek korzystnej, dla państwa może płynąć. Co do tego drugiego punktu nie posunięto się jeszcze do uznania potrzeby kierowania emigracją i utrzymywania jej w ewidencji zapomocą rządowego biura informacyjnego, jak to ma miejsce w Szwajcaryi; jest to brak, występujący także w projekcie rządowym z r. 1892 który uczyni ewentualną akcyję jednostronną i może w wysokim stopniu obniżyć jej zbawienne skutki. Nie skryształizowały się dotąd również liczne pomysły własnej kolonizacji, rządowej lub przez rząd popieranej, we własnych zamorskich posiadłościach. Powodem tego okoliczności, że polityka kolonialna Niemiec — nie mówiąc o próbach wielkiego »kurfürsta« z przed 200 lat — jest zupełnie świeża i że — jak wyżej zaznaczono — mało jest szans, by która z zamorskich posiadłości nadawała się do kolonizacji rolniczej i przemysłowej — osiedlczej. Niemieckie Towarzystwo kolonialne zebrało wprawdzie bardzo cenne materiały, odnoszące się do warunków kolonizacji w południowo-zachodniej Afryce; na tej podstawie wypracowało projekt akcji kolonizacyjnej, który zyskał uznanie władz kolonialnych i kanclerza Bismarcka — jednakowoż do wykonania go — o ile mi wiadomo — dotąd nie przyszło.

Z północnych Germanów Duńczycy, naród przeważnie rolniczy, produkujący zboże na wywóz i zamożny, bez rozwiniętego przemysłu a więc i bez kryzysu przemysłowych, nie potrzebują i nie mają emigracji masowej. Ich zamorskie posiadłości nie zasługują na uwagę ze względu na kolonizację. Natomiast Szwecya i Norwegia dostarczyła w bieżącym stuleciu około 1 miliona emigrantów i to przeważnie północnym Stanom Unii. Od r. 1880 roczna cyfra wychodźców z tych krajów stanowi 1% ogółu ludności, 70.000 na 7 milionów ludności. W Galicyi, gdzie tyle się mówi o wyludnieniu, o utracie sił roboczych przez emigrację, ruch emigracyjny jest 7 razy słabszy; przy takiej samej ludności, jak na półwyspie skandynawskim, wynosiła liczba emigrantów (wychodzących na zawsze) za ledwie koło 10.000 w r. 1895. Wrodzona inteligencya i tęgość Skandynawczyków, chroniąca ich od wyzysku, następnie z góry zdrowy kierunek prądu emigracyjnego, gdyż wszyscy prawie osiedlają się masowo na roli w Minnesocie, Wisconsinie i t. d., czynią zajęcie się państwa emigracją w tych krajach prawie zbytecznym. Zasada liberalna niepowstrzymywania naturalnego prądu emigracji przeszkodami ustawniczymi i tu panuje, istnieją również przepisy policyjne, mające na celu ochronę przed wyzyskiem, przestępczymi urządzeniami okrętów itp. O kolonizacji rządowej i tu niema mowy.

(C. d. n.)

Korespondencje.

Porto Alegre (Stan Rio Grande do Sul) 1. kwietnia 1896.

Zaszczycony sposobnością bliższego poznamienia się z Wnym Dr. S. Kłobukowskim, dowiedziałem się o szczegółach i celu jego podróży, której rezultatem między innymi ma być zawiązanie stosunków handlowych.

Zadanie to połączone jest z tylu trudnościami, iż nowo przybyłemu bez względu na zdolności i dar spozstrzegawczy niepodobna jest wywiązać się dokładnie z zadania bez współdziałania osób, bliżej stosunki danej miejscowości znających. Wobec braku wykształconszych lub bieglejszych w tej ważnej sprawie Polaków pozwałam sobie skreślić plan operacji handlowych, które w stanie Rio Grande do Sul mogą być eksploatowane. Informacje moje gruntują raczej na pewnych danych, aniżeli na przypuszczeniach. Co do artykułów eksportowych z Europy mogą mieć szanse powodzenia następujące:

1. Chmiel i sód.

2. Spirytus z pod zaboru rosyjskiego, t. j. z Warszawy (z powodu wolnego transportu bez akcyzy przy hurtownej ekspedycji).

3. Skóry — pasy do maszyn oraz podeszwy w najlepszym gatunku.

Skóry — lakier groszkowy na buty męskie w najlepszym gatunku.

4. Obuwie gotowe męskie i damskie szyte, t. zw. pasowe; oraz próby cholew juchtowych. (Szewcy tutejsi oddają pierwszeństwo obuwiu i skóróm warszawskim).

Wyżej wymienione artykuły mogą zająć poważne miejsce na rynku m. Porto Alegre, jak niemniej i całego stanu Rio Grande do Sul. Natomiast artykuły, które niżej wymieniam, mogą mieć również zastosowanie; jako to:

1. Kapelusze męskie filcowe w większej ilości twarde niż miękkie, tak czarne jak kolorowe, oraz kapelusze ryżowe (słomiane).

2. Wyroby platerowane, w szczególności serwisy stołowe i inne drobne przedmioty.

2. a) Bierleim, używany przez szewców do sklepania skóry.

3. Ubranie gotowe męskie, w dobrym gatunku (można tu konkurować z cenami, gdyż ubranie jest tu drogie).

4. Żelazo surowe i stal, o ile takowe może konkurować w cenie z niemieckim i angielskim.

5. Koszykarskie galanteryjne wyroby (koszyczki) w małej ilości i najładniejsze.

6. Nasiona konopi, buraków ćwikłowych, kapusty głowiastej i brunszwickiej, chrzanu, marchwi (wszystko w najlepszym gatunku). — Szczepy, to jest t. zw. zrazy drzew owocowych, grusz, jabłoni i śliw.

7. Lodownie pokojowe (dotychczas tu nieznanne; wyrabia Józef Kuchta w Warszawie).

8. Sacharyna, o ile cena jej jest dostępną (cukier jest tu obecnie drogi).

9. Szyunki (westfalskie) mają tu zbyt; próby polskich wędlin.

10. Sliwki suszone i konfitury, o ile takowe mogą dorównać francuskim wyrobom, oraz włoszczyzna i owoce suszone. Grzyby suszone są tu także drogie.

11. Wódki — bitter i inne gorzkie wódki, likiery, o ile dorównują francuskim.

12. Czekolada — dotychczas mamy tu importowaną angielską i francuską.

13. Broń palna, choć w lichym gatunku, byle tania. Do eksploatowania tu na miejscu kwalifikują się następujące:

Fabrykacja superfosfatu z powodu obfitości kości zwierzęcych, które niekiedy można mieć prawie za darmo.

Fabrykacja aluminium, ku czemu sprzyja obfitość jaj na niektórych koloniach.

Fabrykacja miodu do picia, miód jest tu obfitości.

Fabrykacja napojów (boissons). Miejscowości niektóre posiadają tak wielką ilość drzew pomarańczowych, że worek tego owocu nie kosztuje więcej, jak 25—40 centów.

Fabrykacja zapalek. Istnieje tu już fabryka zapalek szwedzkich, lecz pomimo to import tego artykułu dotychczas jest kolosalny.

Papiernia. Egzystuje tu w bliskości Porto Alegre papiernia, lecz dotychczas wyrabia ona tylko papier szary i tekturę. O ile mi się zdaje, papieru białego Brazylii jeszcze nie fabrykuje.

Odlewnia czcionek drukarskich. Przed kilku laty założono pierwszą gisernię w Rio de Janeiro. Inne miasta, jak n. p. Porto Alegre, liczące około 20 drukarń, S. Paulo i kilkanaście innych miast, liczą ogółem przeszło 200 drukarń, szanse przeto dla giserni są oczywiste.

Drukarnie. Brazylii liczy kilkadziesiąt miast takich, gdzie drukarnia mogłaby się utrzymać, to jest liczących około 10.000 mieszkańców. Rządy republikańskie dbają również o zakładanie szkół ludowych bezpłatnych, co również w niedalekiej przyszłości da ogromny impuls rozwojowi drukarń. Gdyby gisernia i agentura maszyn drukarskich w Porto Alegre przysłała do skutku, to piszący niniejsze słowa, drukarz z zawodu z 20-letnią praktyką, znający tak stosunki europejskie jakoteż potrzeby Brazylii, czynną mógłby do tego przyłożyć rękę. Przy takiej drukarni w małym miasteczku możnaby także prowadzić na małą skalę introligatorstwo, oraz skład papieru i książek. Wyrób stampili kauczukowych miałby także powodzenie, bo stampilie obecnie jeszcze są drogie. Stereotypie są tu również jeszcze nieznanne, a urządzenie ich względnie przeciętne mało kosztuje.

Cognac i wódka z wina. W niektórych miejscowościach stanu Rio Grande uprawiają w ogromnej ilości winogrona. Po większej części wytlóki z winogron po wyciśnięciu wina wyrzucają na śmiecie, niektórzy pędzą z nich dość miernego gatunku wódkę. Specjalista mógłby z tych wytlóków zrobić albo dobrą wódkę lub nawet Cognac.

Pralnia. Pomimo, iż w Porto Alegre nietylko praczek nie brakuje, ale jest ich aż nadto, jednak pralnia bielizny (Feinwäscherei) wraz z pralnią chemiczną ma tu rację bytu. Praczkę tutejsze nierzadko odmieniają, gubią a raczej kradną bieliznę, a wobec braku kwitu niepodobna swą własność odzyskać. Pralnia więc na większą skalę mogłaby się tu utrzymać.

Fabryki parasoli na miejscu niema dotychczas, są tylko importowane.

Chemik, technik, elektrotechnik i t. p., rozporządzający pewnym kapitalikiem, mogliby również mieć tu pole do eksploatacji; szukanie jednak zajęcia w niemieckich fabrykach (ponieważ innych niema) mogłoby narazić na zawód z powodu nienawiści Niemców do Polaków.

Rzemieślnicy majstrowie, mogący prowadzić w mieście interes na własną rękę z szansami powodzenia:

Rzeźnik sklepowy.

Ogrodnik (nie botanik lecz t. zw. badylarz) w okolicy Porto Alegre.

Szewc. Jest tu popyt na obuwiu szyte (pasowe), mianowicie: buty lakierowane groszkowe, kamasze

cielące matowe, kozłowe, męskie i damskie, cienkie lakierowane kamasze, pantofelki damskie i t. p. mogłyby mieć zbyt. Dodać należy, że dotychczas kamasznictwo (wyrób cholewek) nie jest przez specjalistę eksploatowane.

Krawiec. Tak zwany *Marchand-tailleur*, handlujący oprócz gotowego ubrania także towarami, mógłby tu mieć powodzenie, gdyż tu porządnego gotowego ubrania za umiarkowaną cenę dostać nie można.

Na kolonii, pragnący częścią uprawiać rolę, a w wolnym czasie rzemiosło, są pożądanymi następujący: gorzelany, piwowar, bednarz, siodlarz, garncarz (w niektórych miejscach znajduje się glina dobra na garnki), stelmach, powroźnik, a gdzieniegdzie szewcy i kowale.

Rzemieślnicy (czeladź), mogący znaleźć zajęcie w Porto Alegre: szewcy, krawcy, mularze, introligatorzy, brukarze, kapelusznicy, giserzy, lakiernicy, piwowarzy, tudzież prawie wszyscy rzemieślnicy, obrabiający przewo i metale.

Kopyciarz (majster) miałby tu utrzymanie, gdyż w całym mieście niema ani jednego; kopyta zaś sprowadzają z fabryki o kilkadziesiąt mil odległej.

Nie mają popytu w mieście: tkacze, zecerzy, rzeźnicy, młynarze, zduny, białoskórnicy, bronzownicy, kamieniarze, felczerzy i kilka innych dotychczas nieznanych tu rzemiosł, np. giser drukarski, malarz na szkło i porcelanie, szmuklerz i t. p.

Wynagrodzenie rzemieślnika 4 — 7 milrejsów*) dziennie.

Wynagrodzenie robotnika 2½ — 4 milrejsów dziennie.

Wynagrodzenie służącego 20—60 milrejsów miesięcznie wraz z życiem i mieszkaniem.

Szwaczki, modniarki, kwiaciarki, krawciami, gorsciarki, oraz fabryczne dziewczęta w fabrykach tytoniu, introligatorniach i t. d. często są przez ogłoszenia w gazetach poszukiwane.

Guwernantki, nauczycielki prywatne i bony są tu prawie nieznanne, sklepowe i kelnerki zastępuje tu męska służba. Subjekci handlowi i kelnerzy płatni są miernie i jest ich podostatkiem; natomiast służące, kucharki, młodsze, niańki i t. d. są zawsze poszukiwane za dobrem wynagrodzeniem. Nierzadko się zdarza, że kucharka ma większą pensję aniżeli lokaj. Ta anomalność prawdopodobnie pochodzi stąd, że tutejsze kobiety rzadko kiedy idą do służby, najbiedniejsze zaś trudnią się tylko praniem bielizny.

Pensya miesięczna dobrej kucharki wynosi 50—60 milr., innych służących 25—40 mniej więcej wraz z życiem i mieszkaniem.

O ile stan Parana zdaje się być najkorzystniejszym dla rolników, o tyle stan Rio Grande do Sul nadaje się dla rzemieślników. Za dowód może posłużyć przykład, że stolarze i szewcy zarabiają w Porto Alegre tyleż, co np. w Santos, gdzie żywność jest dwa razy niemal droższą niż w Porto Alegre. W Kurytybie również życie jest drogie a zarobki względnie małe, a nawet tak w Santos, jak i w Kurytybie bywa niekiedy zastój po fabrykach, jak o tem niejednokrotnie słyszałem. Porto Alegre ma ludności około 100 tysięcy, przestrzenią jest nadzwyczaj rozległą z powodu mnóstwa małych domostw, oraz wielkiej ilości jeszcze niezabudowanych placów. Handel jest nadzwyczaj oży-

*) Podług obecnego kursu 1 milrejs równa się 1 frankowi lub mało co więcej.

wiony; w r. 1894 wpłynęło do portu 392 statków krajowych i zagranicznych.

Grunt. Nie będę tu dawał szczegółowych informacji o dodatnich stronach kupna prywatnych gruntów na kolonii, gdyż właścianin najlepiej uczyni, jeżeli weźmie od rządu kolonię; owszem, czuję się w obowiązku ostrzedz, aby nikt nie kupował gruntów niehypotekowanych, i w razie kupna takowych wszelkie wpłaty skuteczniał wobec świadków i przed rejentem. Są tu bowiem różni spekulanci, którzy po kilka razy jeden grunt sprzedają, inni sprzedają grunta, które sobie przywłaszczyli nielegalnie, a które są własnością rządu.

Natomiast grunt na przedmieściach Porto Alegre i poza miastem pod budowę domów przedstawia korzystny interes; można nawet dostać takowego na kilkoletnią spłatę ratami. Domów jest tu taki brak, że wszelki przybywający tutaj musi albo ulokować się u znajomego lub zamieszkać w hotelu, dopóki sobie prywatnego mieszkania nie wynajdzie. Za mieszkanie najczęściej trzeba dać kilkanaście a niekiedy kilkadziesiąt milrejsów odstępnego; za sklep odstępne 100—500 milr. nieraz dochodzi. Cena gruntu za pałmę (22 ctm.) za miastem nie przenosi 5 milr.; w mieście od 10 do 25 i wyżej dochodzi.

Obecnie w celach assenizacyjnych buduje się kolej, łączącą Porto Alegre z odległą o 12 kilom. miejscowością, Crystal zwaną Udogodniona komunikacja kolejną jakoteż łatwość o nawóz niemało przyczynić się mogą do zakładania ogrodów warzywnych na rozległych do dziś dnia leżących odłogiem przestrzeniach. Warunki tak kupna, jak dzierżawy, są zwykle dość dogodnie z powodu małej ilości konkurentów. Budowa domów w Porto Alegre przedstawia się z wielu względów korzystnie: 1. cena gruntu skutkiem silnego napływu ludności wzrasta szybko, kapitał przeto procentuje dobrze i jest pewny; 2. na budowę domów bank rządowy daje pożyczki; 3. materiału budulcowego do stanie tu na kredyt; 4. kamieni na fundamenta jest tu podostatkiem, są nawet całe góry skaliste w bliskości, piasku i gliny także nie brakuje. Nadto z powodu mnóstwa starych drewnianych domów, chylących się ku upadkowi, kwestya budowy domów jest sprawą pierwszorzędno znaczenia. Gdyby kilkunastu kapitalistów polskich pobudowało, przypuśćmy, 100 domów w ciągu jednego roku, to niema wątpliwości, że ani jeden lokal nie zostałby pusty, bo tu prawie zawsze nowo budujący się dom bywa wynajęty wtedy, kiedy jeszcze mularze około jego budowy pracują.

Powstają tu również poważne przedsiębiorstwa przez zakładanie towarzystw akcyjnych. (Przedsiębiorca winien uzyskać koncesyę od rządu). Taką drogą powstały największe fabryki i zakłady przemysłowe; np. przedzalnia i pończoszarnia, huta szklana, browar, parowa fabryka obuwia i wiele innych, a każda z tych fabryk zatrudnia minimum 100 robotników. Prócz tego egzystują tu liczne towarzystwa ubezpieczeń, nawigacyjne i t. p.

Zawiązanie stosunków handlowych odnośnie do eksportu z Europy, mniemam, że najłatwiej dałoby się uskuteczyć, gdyby jaki kupiec otworzył w Porto Alegre kantor komisowy, i aby tenże kupiec, przybywając tu, przywiózł ze sobą kwalifikujących się do eksportu z Europy towarów w niewielkiej ilości, a mianowicie:

Chmielu najlepszy gatunek, przynajmniej 100 kilo.

Słodu najlepszy gatunek, przynajmniej 100 kilo.

Spirytusu 96 $\frac{1}{2}$, próby przynajmniej 100 wiader.

Skór przynajmniej za 100 rubli.

Obuwia gotowego przynajmniej za 200 rubli.

Kapeluszy filcowych kilka tuzinów na próbę.

Cenniki i próby surowego żelaza i stali (na żelazo i stal mam tu poważnego kundmana, idzie tylko o to, czy ceny i dobroć towaru dorównają angielskim).

Nasion po 5 kilo; szczepów owocowych po tuzinie.

Grzybów suszonych z 10 kilo.

Lodowni pokojowych 10 sztuk.

Bierleimu, sacharyny i innych wzmiankowanych na początku mego listu artykułów w małej ilości na próbę.

W inny sposób handlu zawiązać się nie da, bo z Europy obcym ludziom nikt towaru na kredyt nie pośle, stąd zaś nikt nie zakredytuje ani grosza, bo z ludności tutejszej polskiej, chociaż i niejeden ma trochę pieniędzy, lecz są to chłopi i rzemieślnicy, nie mający nawet o detalicznym handlu pojęcia, a cóż dopiero o imporcie lub eksporcie.

Nizki stan brazylijskiej waluty wpływa raczej na podniesienie eksportu z Brazylii, a na niekorzyść importu do teje z Europy. Dlatego też potrzeba tu doświadczonego kupca, a wtedy można będzie z niewielkim kapitałem prowadzić handel zamienny, jak to zresztą zwykłe w południowej Ameryce się dzieje. Kantory komisowe a raczej filje niezbędne są w Warszawie i Lwowie, celem ułatwienia bezpośredniej komunikacji.

Do eksportu z Brazylii polecieć można następujące artykuły:

Olej rycynowy w stanie surowym. Fabryka w Kr. Pol. Miłobądź (pod pruską granicą). Kantor ul. Hoża lub Żłota. (Taż fabryka mogłaby być odbiorcą surowego produktu).

Skóry surowe wołowe oraz krokodyle.

Rogi.

Tytoń (najlepszy brazylijski).

Herva matte.

Herva Caouna ma zastosowanie w farbiarstwie.

Kauczuk w stanie surowym

Słoma ryżowa na kapelusze.

Słoma kukurydzowa (na bibułkę do papierosów papier de maïs).

Drzewo: cedrowe, machoniowe i inne.

F. Z.

Porto Allegre 14. III. 96.

Na początku r. b. projektowano tu założenie Towarzystwa polskiego, czemu zdaje się sprzyjać dostateczna ilość Polaków, miasto nasze bowiem liczy około 200 familii, stale zamieszkałych. Przyjazd Dra S. Kłobukowskiego przyczynił się do urzeczywistnienia tego projektu, dostojny nasz gość bowiem, zaszczycając swoją wizytą kilka polskich domów, między innymi p. Jakubowskiego, objaśnił w krótkiej mowie zebrany cel swej podróży i wskazał na potrzebę utworzenia Towarzystwa polskiego. Wywiązała się dyskusya, w której z kolei zabrali głos pp. Zdanowski i Lencki, i Towarzystwo zawiązane zostało przystąpieniem dziesięciu członków.

Niema wątpliwości, że liczba dbających o rozwój polskiego języka i interesujących się polską sprawą nie ograniczy się na kilkunastu Polakach tam, gdzie się na

setki już liczą. Celem naszego Towarzystwa jest utrzymanie czytelnicy, a w przyszłości założenie biblioteki, oraz udzielanie opieki nowo przybywającym emigrantom Polakom.

F. B. Z.

Lucena (Parana), w marcu 1896.

»Przybyliśmy na miejsce w dobrym zdrowiu i szczęśliwie. Dotychczasowe powodzenie nasze takie, jakim bywa ono zwykle w pierwszych chwilach pobytu na obcej ziemi. Kolonia nasza, ochrzczona nazwą *Jerosyma*, przedstawia wcale dobre warunki dla rolnika. Ziemia, jak mówią, bardzo urodzajna, grunta faliste, ale nie przeszkadza to w ich uprawie i dla tego wróżymy sobie powodzenie na przyszłość. Zarząd kolonii mieści się w Lucenie, odległej o pięć mil od Rio Negro. Lucena jest to miasteczko, liczące obecnie kilkadziesiąt domów i budujące się ciągle z dużym pośpiechem. O milę od Luceny znajduje się osada »Polonia«, gdzie jest kościół, trzy lata temu zbudowany przez Polaków z zaboru rosyjskiego. Przy kościele wznosi się plebania, niedawno wykończona, bo już za bytności ks. Iwanowa, który tu osiadł i został naszym proboszczem. *Jerosyma* składa się ze 116 ucząstków ziemi. Robota na kolonii postępuje rażno. Część gruntów już wykorzystywana, gotowe nawet pod zasiew. Co do mnie — to przeostałem teraz rąbać, a wziąłem się do budowy domu mieszkalnego. Będę miał, jak prawie wszyscy tutaj, dwie izby, przedzielone jedna od drugiej sienią. Niedostatnie, ale wygodne i wystarczające pomieszczenie.

Wogóle jesteśmy zadowoleni ze wszystkiego. Trochę nam tylko trwogi napędził wypadek, jaki się zdarzył w dniu 7. marca. (?) Indyanie (bugry) postrzelili jednego z naszych, Strzała utkwiała mu w prawej ręce poniżej ramienia, zdołał jednak dopaść siedzib ludzkich, gdzie mu ranę opatrzone. Dało nam to przestrożę, żeby się zbytnio w gęstwinie leśnej nie zapuszczał. Z początku nikt wiary nie dawał, że tam polują Indyanie, teraz dowodny mamy tego przykład. To też zaraz na drugi dzień zwołaliśmy swoje zebranie, ażeby zastanowić się nad środkami, które mogłyby nas uchronić od niebezpieczeństwa i położyć tamę zabieraniu przez dzikich naszych narzędzi, gdy je pozostawimy na miejscu roboty, nieraz dosyć od mieszkania oddalonym.

Gdyby tu kto u nas handlem zająć się zechciał i sklep jaki założył, to można ręczyć za powodzenie. Najodpowiedniejszy punkt byłby w pobliżu kościoła, gdzie w każdą niedzielę zgromadza się sporo ludzi z kolonii, rozrzuconych po okolicy. My wprawdzie mamy z górą trzy mile do kościoła, bywamy tam jednak często. Nadmieniam tylko, że chociaż pobieżna znajomość języka portugalskiego jest pożyteczna.

Tomasz Warecki, rodem z Glinian.

Emigracja i kolonizacja

Emigracja do Parany. Dnia 10. maja b. r. wyjechało z Bremen na statku Północno-niemieckiego Lloydu »Strassburg« 1194 wychodźców z Galicyi. W liczbie tej znajdowało się około 200 osób wyexpedyowanych pod przewodnictwem p. Arnolda, przez biuro p. Tuszyńskiego. — P. Arnold objął kierownictwo nad całym transportem i zarazem został ustanowiony przez zarząd statku, urzędowym tłumaczem.

Z końcem kwietnia b. r. wyjechało do Parany przez Genuę kilkaset wychodźców. — Wysłał ich znany agent z Udine Nodari Silvio. Przewodnikiem tej partyi ustanowił tenże Nodari niejakiego Hermana żyda galicyjskiego, byłego urzędnika kolei państwowych a koszta podróży tegoż pokryli wychodźcy.

Wydział krajowy galicyjski zamierza wysłać w najkrótszym czasie dwóch delegatów do Brazylii, celem dokładnego zbadania położenia wychodźców oraz warunków kolonizacyi.

Kolonizacja w Paranie. Czterystu emigrantów, osiedlonych w Castelano, porzuciło tę kolonię, z powodu trudnych warunków, czekających tamże rolnika, braku dróg i ziemi górzystej i skalistej, nie dającej rękami lepszej przyszłości. Wszyscy oni czekają w Portão na dalsze dyspozycje rządu.

Na wyżywienie spodziewanych trzech tysięcy nowych wychodźców do Parany uzyskał dr. Candido Ferneira de Abreu 80 000 milrejsów.

Język polski w Paranie zyskuje coraz większe znaczenie. Do szkół polskich w Kurytybie i St. Mateusza uczęszcza wiele dzieci brazylijskich i niemieckich. W szkole handlowej Kupertina w Kurytybie zaprowadzono lekcje języka polskiego. Podobnie i w Lapie w świeżo założonym Internacjonal Collegio zaprowadzono naukę języka polskiego.

Kolonie polskie w Minnesocie. Jak wiadomo, wielu Polaków, zamieszkałych od dłuższego czasu w Ameryce, prznosi się z miast do dalszych okolic, gdzie zakładają własne farmy. Jest to tak zwana kolonizacja drugiego stopnia. Obecnie powstają nowe kolonie tego rodzaju w północnej Minnesocie na gruntach kolei Northern Pacific, nad rzeką Red River. Zeszłego roku założone zostały trzy kolonie: Lewakowski (na cześć posła) w pobliżu Argyle, Stanisławowo w pobliżu Stephen i Kroże koło Hallock.

Wychodzące w Buffalo »Echo« donosi: Podług wszelkiego prawdopodobieństwa stan interesów w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki nie tylko się nie poprawi w roku bieżącym, ale nawet znacznie się pogorszy. Dziś już widzimy ogromny zastój w handlu i przemyśle a liczba bankructw z dniem każdym się powiększa. W ciągu ostatnich trzech miesięcy np. zbankrutowało w Stanach Zjednoczonych 4035 firm, podczas gdy w styczniu, lutym i marcu 1895 r. zbankrutowało tylko 3,800 firm. Różnica na niekorzyść r. 1896 dość znaczna!...

W sprawie emigracji do St. Zjedn. Północnej Ameryki. Kongresman Bartholdt z Missouri, prezes kongresowego komitetu immigracyjnego, nie mogąc się zgodzić na żądanie większości komitetu, aby konsulu weryfikacji emigrantom świadectwa co do charakteru i t. d., postarał się o to, że mniejszość komitetu immigracyjnego przedłoży izbie posłów następujący bil:

»Rozdział 1. praw immigracyjnych z 3. marca 1891 ma być zmieniony tak, że do osób, którym przyjazd do Stanów Zjednoczonych jest zabroniony, mają także należeć wszyscy emigranci męscy w wieku od 16 do 60 lat, którzy ani po angielsku ani w żadnym innym języku czytać ani pisać nie umieją. Jednakowoż rodzicom osób, zamieszkałych teraz w Stanach Zjednoczonych, nie ma być wstęp do tego kraju wzbroniony, choćby nawet nie umieli czytać. — Prawo to ma wejść w życie w trzy miesiące po przyjęciu go.«

Zauważyć należy, że bil ów nie stosuje się do kobiet. Kobietom wolno przyjeżdżać tu bez zdawania egzaminu. A powodem tej względności komitetu jest to, że — jak czytamy w sprawozdaniu komitetu — *w całym kraju brak jest służących, więc należy jak najwięcej sprowadzać dziewcząt, nie umiejących czytać, bo mogą być z nich dobre służące!*

Warto zauważyć, że wyjątek ten jest tylko przysługą dla bogaczy i ludzi dostatnich, którzy bez służących obejść się nie mogą, a nie chcą im za ich pracę dosyć płacić. Więc prawo to jest klasowe, obrachowane tylko na to, aby biednych i nieszczęśliwych w starym kraju zgniebić, a przynieść korzyść klasom uprzywilejowanym w tym kraju.

Agitacja przeciw immigracji wre w całej Unii na wszystkich punktach. Wychodzący w Buffalo tygodnik polski „ECHO” pisze:

»Faktem jest, że codziennie do kongresu nadchodzą dziesiątki, a nawet setki petycji, żądających wielkiego ograniczenia immigracji, lub nawet zupełnego jej powstrzymania. Faktem również jest, że w obecnych stosunkach Stany Zjednoczone nie mogą dostarczyć pracy nawet oddawna tutaj zamieszkałym robotnikom o tyle, aby każdy mógł wyżywić siebie i swą rodzinę. Wobec tych faktów petycje przeciw immigracji zdają się być zupełnie uzasadnione i każdy, kto zna tylko jedną stronę, przyzna rację stronie, powstrzymującej immigrację.«

Emigracja do Rosyi. Z końcem kwietnia r. b. wyemigrowało już kilkanaście rodzin włościańskich do Rosyi. Wysłani zostali bezpłatnie na Kaukaz. Przed kilkoma dniami było kilku włościan z Bogdanówki u kapitana rosyjskiego w Oleksyńcach z prośbą o wyeksperymentowanie ich w głąb Rosyi. Kapitan ów miał włościanom oświadczyć, iż z powodu koronacji carskiej granica będzie przez dni 14 zamknięta. Kazał więc owym włościanom zgłosić się po koronacji i obiecał im, że ich na koszt rządowy odesła na Kaukaz.

W Niemczech ma się zawiązać towarzystwo kapitalistów mające na celu kolonizację Parany. Obecnie toczą się rokowania z Hamburg-America Linie, celem przewozu emigrantów. Zawiązanie tego towarzystwa stoi w ścisłym związku z zesłaniem podróżą ambasadora niemieckiego w Rio Janeiro po Paranie, celem zbadania warunków kolonizacji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stosunki handlowe z Brazylią. Z listu dr. Stanisława Kłobukowskiego dowiadujemy się, pisze kurytybska »Polonia«, że w Porto Allegre w gościnnych domach pp. Ciesielskiego i Jakubowskiego miał sposobność szanowny rodak przedstawienia swych szczytnych zadań, dla których spełnienia nie szczędzi trudów i pracy. Dzięki wymownym jego słowom zrozumiano, że, aby nawiązać stosunki handlowe dla dowozu i wywozu, potrzeba się złączyć w towarzystwo, które rzeczywiście zawiązano, wybierając tymczasowy zarząd, w skład którego weszli: p. Feliks Zdanowski, jako przewodniczący, panowie: Stelczyk, Jakubowski i Przybylski, jako członkowie wydziału. — Życzymy towarzystwu pomyślnego rozwoju.

Zbyt towarów z Europy w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki. Czasopisma handlowe nie-

mieckie reprodukują autentyczną korespondencję berlińskiego »Exportu«, otrzymaną z Ameryki a wyliczającą, dla jakich artykułów handlu niemieckiego jest pole zbytu na targach amerykańskich. Znadto bliższy tego handlu niemieckiego, aby w krótkości nie powtórzyć dat za »Exportem«. Porcelana niemiecka ma tam bardzo mało zbytu, gdyż po targach panują wszędzie wyroby angielskie i francuskie, a zwłaszcza te ostatnie od czasu taryfy Wilsona. Podobnie jest z *suwennem* na męskie ubrania: wszędzie tylko angielskie. Natomiast handel gotowem ubraniem przeważnie w ręku Niemców i ma jeszcze rozległe pole do rozwinięcia się. *Płótno* tudzież płócienne obrusy, ręczniki i chustki przychodzą głównie z Irlandyi. W ostatnich czasach dostarczyła Austria bardzo pięknych okazów serwet, Niemcy zaś ręczników; chustki niemieckie są za duże i ciężkie. Ostatnimi laty prawie cały handel *zabawkami* przeszedł w ręce handlu towarami bławatnymi.

Podobnież wielkie magazyny z ubraniem wprowadziły modę dodawania podarunku dla dzieci do każdego sprzedanego ubioru. Z tego powodu odchodzi wiele zabawek dzieciennych i jest wielkie ich zapotrzebowanie. Na tę okoliczność zwracają czasopisma niemieckie uwagę fabrykantów niemieckich. My niestety sami bawimy się zabawkami niemieckimi, a te, które wyrabia nasz »krajowy warsztat naukowy dla stolarstwa i wyrobu zabawek« w Żywcu, mogą cłyba tylko służyć za przykład, jak zabawki wyglądać nie powinny, jeżeli mają u dzieci wczas rozwijać smak estetyczny. Możeby mająca powstać w Kalwaryi Zebrzydowskiej szkoła stolarska objęła programem i wyrób zabawek, tanich a zgrabnych.

Handel rosyjski w Bułgarii. Pisma rosyjskie zajmują się obecnie żywo sprawą kiełkującego handlu bułgarskiego. W pismach rządowych nawet odzywają się hasła pod adresem kapitalistów rosyjskich, aby swe zasoby lokowali w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych w Bułgarii. Całkiem naturalne, że bezpośrednim powodem tej zamierzonej inwazyi rosyjskiego kapitału do Bułgarii jest zmiana tamtejszych stosunków politycznych na korzyść Rosyi. Dotychczas panem sytuacji na targach i rynkach bułgarskich była Austria; jaki skutek będzie miała akcja rosyjska, przyszłość okaże. Ciekawą wszakże jest rzeczą dowiedzieć się czem ta Austria Bułgarię zasila, jaki wogóle jest obrót handlowy Bułgarii z innymi państwami.

Import państw obcych do Bułgarii reprezentuje około 90 milionów franków rocznie, przewyższając o 15 milionów z górą tamtejszy eksport. Podstawą eksportu jest zboże, którego wywożą rocznie za 55 milionów franków, dalej bydło za 10 milionów i t. d. Główne artykuły importu (w którym Austria figurowała dotychczas z lwią częścią całej jego wartości, bo 50 mil. fr.) są w okrągłych cyfrach: wyroby wełniane i bawełniane za 32 mil. rocznie, po największej części z Austrii; maszyny i narzędzia za 10 mil. z Anglii i Niemiec; towary kolonialne za 8 mil.; metale i wyroby metalowe za 7½ mil.; skóra i wyroby z tejsze za 4 mil.; wino i wódka za 4 mil.; spirytus za 3, nafta za 3 miliony franków rocznie (wyłącznie z Rosyi); wreszcie broń i patrony za 10—12 milionów (głównie z Austrii). Powyższe szczegóły wskazują, że dla zbytu w Bułgarii jest jeszcze szerokie pole.

Oprócz ożywienia handlu bułgarskiego mogliby — zdaniem pism rosyjskich — przedsiębiorcy rosyjscy (a my dodamy i nasi — Przep. Red.) przyczynić się do stworzenia, względnie rozwinięcia miejscowego przemysłu.

W całej Bułgarii niema ani jednej cukrowni, ani jednej rafinerii; niema papierni, przędzalni, fabryki świec, huty szklanej, fabryki zapałek, nie mówiąc już o fabryce maszyn lub pracowni mechanicznej. Ogromne powodzenie miałyby fabryka względnie import szat i sprzętów liturgicznych, których również dotąd niema. Ciekawe byłoby dalsze szczegóły jeszcze o tej Bułgarii, na którą taki atak przygotowuje się z północy. Brak miejsca nie pozwala nam jednak na dłuższą notatkę.

Znaną jest rzeczą, że Bułgaria jest już wdzięcznym polem pracy dla znacznej liczby Polaków, którzy mają tam tem wolniejsze ręce, że wolni są od aspiracji politycznych, czego nie można powiedzieć o pobratymcach z północy.

Konkurencya nafty rosyjskiej i amerykańskiej zajmuje żywo umysły wolnych obywateli Stanów Zjednoczonych i weszła na porządek obrad ciał prawodawczych. Zwołana w tym celu ankieta przesłała interesowanym cyrkularz do oświadczenia się specjalnie co do kwestyi, czy dla zwalczenia konkurencyi rosyjskiej nie należałoby porobić ustępstw cłowych państwowym, w którychby zbyt mieć mogła nafta amerykańska. Odpowiedzi są rozmaite, większość wszakże nie widzi interesu w tem, aby kosztem zbyt wielkich ustępstw forsować zbyt nafty za granicami Stanów, specjalnie w Europie. Tu bowiem nafta rosyjska jest rywalem bezwzględnie silniejszym. Przedewszystkiem obfitość surowicy w kopalniach rosyjskich jest, zda się, nie do wyczerpania, a kosztą jej eksploatacyi nadzwyczaj małe. A i kosztą wywozu nafty rosyjskiej do krajów Europy muszą być nieporównanie mniejsze, niż wydatki, z jakimi połączony jej transport z za morza. Zdaniem wielu producentów nafty w Stanach Zjednoczonych, należy przeto ograniczyć zbyt nafty w Europie do nafty rafinowanej, której Rosya nie dostarcza wiele.

Dywany perskie. Mimo częstych niepokojuw na Wschodzie przemysł tkacki w Persji nie cofnął się, owszem w wyrobie dywanów doszedł do niebywałej wyżyny. Najkunsztowniejsze okazy pochodzą z Kirman, miejscowości na granicy Beludżystanu; dywany tamtejsze mogą rywalizować zwycięsko z tkaninami kaszmirskimi. W Europie nie mają obecnie ani te ostatnie, zwłaszcza szale, ani dywany perskie zbytu wielkiego, a to wskutek wszechwładzy przemysłu konfekcyjnego. Na wschodzie wszakże dywany kirmańskie są prawdziwą ozdobą pałaców i haremów tamtejszych, a cechą i zaletą ich najważniejszą to, że zachowały wiernie starożytne wzory i nie dały się zmodernizować. Gazety angielskie, podając inne jeszcze szczegóły, notują, że ludność dystryktu kirmańskiego jest gościnna i sympatyczna, co także powinno być zachętą dla przemysłowców europejskich do eksploatacyi tych prawdziwych skarbów, jakie Persja posiada w dywanach.

Nowy gaz świetlny. Gaz ten, zowiący się *acetylen*, otrzymuje się w prosty sposób ten, iż do naczynia z wodą wkłada się kawałek *karbidu*. Karbid jest kombinacją węgla i wapna a ma własność tę, iż powoduje rozkład wody, przyczem powstaje właśnie acetylen, gaz, palący się wspaniałym białym płomieniem. Gaz ten jest bezpieczny tak, że można go bez obawy eksplozji zapalić nawet w chwili, gdy się unosi z wody, ulegającej rozkładowi. Dla domowego użytku wymyślono już lampę acetylenową. Lampa ta ma za podstawę naczynie do napełniania go wodą, tak skonstruowane, aby w nie można wrzucać karbid. Na gaz znajduje się

nad naczyniem z wodą rezerwoar, opatrzony kurkiem, zapomocą którego można gaz w miarę potrzeby doprowadzać do palnika. Próby oświetlenia nowym gazem pociągów kolejowych wypadły tak świetnie, że gazowi nowemu można rokować w czasie niedługim zupełne zwycięstwo nad starym.

Budapeszt miastem portowem. Do węgierskiego ministerstwa handlu weszło niedawno podanie o koncesyę na rozpoczęcie wstępnych robót technicznych około budowy kanału morskiego z Budapesztu do Rjeki (Fiume). Projektowany kanał zbliży Adryatyk, względnie Morze Śródziemne do Bałtyku i Morza Północnego o 400 *km*. Koszta tak długiego kanału i trudności, powodowane głównie nierównością terenu, będą wielkie, ale też z otwarciem kanału zyskają Węgry wiele na ruchu towarów, ze środkowej Europy wysyłanych na morza południowe. Dotychczas szły one różnemi kolejami, z pominięciem węgierskich, do portów adryatyckich; teraz, a raczej po otwarciu nowego kanału, będzie je można ładować już w Peszcie na okręty, którymi w świat daleki popłyną. Na kolejach węgierskich przeto, zwłaszcza północno-węgierskich, ruch towarowy wzmoże się zapewne w sposób gwałtowny.

Ministerstwo handlu zawiadamia, że na telegramach do konsulatów względnie poselstw austro-węgierskich w Szangaju, Waszyngtonie, *Rio de Janeiro*, Tokio, Jokohamie, Kairze i Tangerze, można dawać adres skrócony »Austung«, w ten sposób, że n. p. zamiast »c. i k. Konsulat generalny w Szangaju« wystarczy *Austung Shanghai* i t. p.

Pierwsza krajowa fabryka atramentu, założona w roku 1873 pod firmą E. Kélera w Białej, przeszła niedawno na własność Polaka, p. E. S. Świątkowskiego, energicznego przemysłowca, który przez dłuższy czas pracował w słynnej fabryce Leonhardi'ego. Nowy właściciel wprowadził, jak nas zapewniają, liczne w fabryce ulepszenia i urządził ją tak, że wyrobami swymi może śmiało współzawodniczyć z produktami zagranicznymi.

Notatki bibliograficzne.

Słownika geograficznego królestwa Polskiego — Warszawa 1896 — opuścił prasę zeszyt 160. i obejmuje opracowania nad Zad-Zak.

Całe dzieło, obejmujące wielkich 14 tomów, ma się ku końcowi. Wypadałoby pomyśleć o wydaniu odpowiedniego atlasu Królestwa Polskiego, który obok słownika oddawałby rzetelną usługę społeczeństwu.

Wielkiego Atlasu geograficznego ze skorowidzem okazał się zeszyt IX. i obejmuje karty: Amerykę północną i Anglię. Z dołączonych wykazów dowiadujemy się, że w Kanadzie, obejmującej przestrzeń przeszło 3 razy tak wielką jak monarchia Austro-Węgierska, mieszka niespełna 5 milionów ludności. Immigracya do Kanady wynosiła w 1890 roku 178.921 przybyszów. Na tak małą ilość ludności znajdujemy w 1890 roku 15.145 szkół ludowych, 965 szkół średnich i 16 uniwersytetów. Samo rybołówstwo przedstawiało w 1890 roku wartość 17.7 mil. dolarów, produkcya górnicza 19.4 mil. dol.

Otrzymałmy Zeszyt 3-ci „**Eneyklopedyi ilustrowanej Wiadomości pożytecznych**“, wydawanej przez księgarnię M. Arcta. Zeszyt ten zawiera wyrazy od

»Bast« do »Brylant« i blisko 100 rysunków, tak, że w dotychczas wyszłych 3-ch zeszytach jest już 225 ilustracji.

Zeszyt ten odznacza się również jak i poprzednie wielu artykułami, opracowanymi zrozumiale i popularyzacyjnie, a objaśnionymi dobrymi drzeworytami.

Rozmaitości.

Katastrofa kolejowa w Paranie. Dnia 1. kwietnia zdarzyło się ogromne nieszczęście na torze kolejowym opodal Ponta Grossa, którego ofiarą padli głównie Polacy. Nie mając jeszcze do tej pory o tej katastrofie innych wiadomości, posługiwać się musimy pismami brazylijskimi, prawdopodobnie więc nazwiska ofiar w znacznej części będą dość mylnie podane. — Około 6. rano pociąg, wiozący przeszło 30 robotników, przy Barro Vermelho około mostu tegoż nazwiska wykołaił się, mianowicie jeden wagon wyskoczył ze szyn. Wypadkiem tym przerażeni robotnicy zaczęli wyskakiwać z wozów, potracając się wzajemnie, wpadając pod koła pociągu, przelatując przez ogrodzenie mostu do potoku niewielkiego, lecz z bardzo kamienistym dnem i płynącego kilka metrów niżej, od mostu. Trzej Polacy Michał Brzeski, Piotr Publski i Michał Sempoliński, wpadłszy do potoku, znaleźli śmierć na miejscu. Wszyscy trzej byli żonaci i pozostawili wdowy i niezaopatrzone sieroty. Ciężko ranni: Antoni Morozek, Jan Polaciński i Brazylijanin Rogerio Salgado z połamaniami nogami, żebrami lub rękoma, jak również lżej ranni: Michał Publski, Władysław Kremer, Stanisław Płachciński i Jan Jorge Basileiro leżą w szpitalu w Ponta Grossa, ale nie wszystkim biedakom robią lekarze nadzieję utrzymania ich przy życiu.

Sprawy Polskiego Tow. handlowo-geograficznego.

Do Towarzystwa przystąpili następujący nowi członkowie:

Pp. Hipolit Pietraszkiewicz, dyrektor szkoły im. Piramowicza, Edmund Urbanek, profesor, Alfred Bojarski, inżynier, Jan Schenk, prawnik, i Kółko Polskie w Fryburgu (Szwajcarya).

O D E Z W A.

»Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie« zwraca się do Wszystkich, którym zależy na tem, aby masy ludu naszego, emigrującego za morze, nie przepadły dla narodu, i prosi o nadsyłanie książek najrozmaitszych, jako to elementarzy i książek

szkolnych (choćby w dawnem wydaniu), wydawnictw ludowych, powieści i t. d.

Książki te w miarę ich napływania Towarzystwo posyłać będzie za pośrednictwem wychodźców (transport przeto nie będzie wiele kosztował) do Brazylii, szczególnie do stanu Parana, gdzie — jak wiadomo — wychodźstwo nasze liczy się na dziesiątki tysięcy, zaczyna się organizować, ma kilka Towarzystw, czasopismo w Kurytybie a nawet szkoły polskie.

Wychodźcom naszym wszakże trudno jeszcze o sprowadzanie książek z dalekiej ojczyzny, potrzebują ich zaś tak młodzi ucący się, jak starsi, aby pośród obcych nie zapomnieć dźwięku mowy ojczystej. Obowiązkiem naszym pomódz ziomkom, ile że wiele stunkowo książek idzie u nas na marne. O takie książki choćby, które inaczej poszłyby na strych lub makulaturę, prosimy bardzo, przedewszystkiem zaś, o książki szkolne i ludowe. Nadsyłać prosimy pod adresem poniższym (Lwów ul. Mochnackiego l. 12).

We Lwowie, w maju 1896.

**Polskie Towarzystwo
handlowo-geograficzne.**

Ogłoszenia.

Polak fachowiec,

posiadający kilkótysięczny kapitał, poszukuje wspólnika z odpowiednim kapitałem, celem założenia w Paranie huty żelaznej i fabryki wyrobów żelaznych.

Bliższej wiadomości udzieli:

„Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne“
we Lwowie.

Adwokat krajowy

Dr. Bronisław Michalewski

otworzył kancelaryę

we Lwowie, przy ul. Krasickich, l. 12.

Wielka mapa brazylijskiego stanu Parana

(długość 1 m 60 cm, szerokość 1 m 10 cm)

opracowana wedle najnowszych źródeł rządowych ze szczególnem uwzględnieniem kolonij polskich.

Do nabycia w administracji PRZEGLĄDU WSZECHPOLSKIEGO
Lwów, ul. Mochnackiego l. 12.

Cena jednego egzemplarza 3 zł. kolorowanego 6 zł.

Na koszt przesyłki i opakowania należy dołączyć 30 centów.

TREŚĆ: Stanowisko państwa wobec wychodźstwa. — Korespondencye: Porto Allegre (Stan Rio Grande do Sul). Lucena. — Emigracja i kolonizacja. — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Notatki bibliograficzne. — Rozmaitości. — Sprawy polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego. — Odezwa Towarzystwa handlowo-geograficznego. — Ogłoszenia.